

# Riabinin, J.

---

## Rozmowy Króla z Naczelnikiem

---

Przegląd Historyczny 12/2, 243-250

---

1911

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## MISCELLANEA.

---

### I.

#### Rozmowy Króla z Naczelnikiem <sup>1)</sup>.

11 Julij 1794.

Naczelnik y Prezydent <sup>2)</sup> przyszedli do mnie o XI wieczór.

*Ja.* Wykład, jak przeciwnie R. N. <sup>3)</sup> zaleceniom Naczelnika obchodzi się ze mną.

*Nacz.* Moja intencya iest, żebyś WKMość był czczony y ufany.

*Ja.* Powtarzam rezolucyę moją osobno z obcemi w niwco wchodzić. Jeżeli ginać to z WPanem y z Radą nieodstępnie, ale nato trzeba Mi Parol honoru W Pana, że Mnie tu niezostawisz, gdyby Ci przyszło ztąd odeysć z Woyskiem.

*N.* Daję ten Parol.

*Ja.* Dobrze, ale trzeba żebyś Mnie W Pan ostrzegł przynajmniej kilka dniami wprzód, bo lubo Ja wcale magnificencyi ani Ludności nie myślę wprowadzać do Obozu W Pana, jednak przecie na iednym koniu jak kozak wybrać się nie mogę.

*N.* Ostrzegę wcześniej.

*Ja.* Tylko że mogą bydz dwa sposoby, któremi W Pan możesz bydz przymuszony do reysterady, to iest Głodem y Batalią przegraną. Jeżeli Głodem, to prawda, że W Pan będziesz miał czas mnie ostrzedz. Jeżeli przegraną Batalią, to przelot W Pana będzie tak nagły za Wisłę lub gdziekolwiek, że niebędziesz miał czasu może Mnie y zabrać, a tym mniej wcześniej ostrzedz.

*N.* Choćbym iedną y drugą Batalię przegrał, tobym ieszcze o umknięciu ztąd nie myślał. Będę się bronił długo y mocno, y rozumiem że się niepomyślę w nadziei, że niebędę pobity.

---

<sup>1)</sup> Dokumenty Archiwum Głównego Ministerium Spraw Zagranicznych w Moskwie. Archiwum Królestwa Polskiego. Rkp. N. 323.

<sup>2)</sup> Zakrzewski. (Przypiski objaśniające wyszły z pod pióra Członka redakcyi, p. W. S. *Przyp. Red.*).

<sup>3)</sup> Rada Najwyższa Narodowa.

*Ja.* Zazdroszczę tym Mężczyznom a nawet Damom, którym jest wolno objężdżać Obozy, a mnie jednemu nie. Proszę W Pana usunąć te przeszkody.

*N.* Co w tym, to muszę bardzo upraszać WKMość, żebyś nie raczył y krokiem wyieżdżać za okopy, bo by to zrobiło znowu poruszenie w Mieście tym niebezpieczniejsze, że nieprzyjaciel blisko.

*Zakrz.* Y ja toż samo mówię.

*Ja.* Co za oczy, to w oczy mówię to przy Naczelniku, że na cności, rostopności, przywiązaniu do mnie y do publicznego dobra W Pana tak dobrze trzymam, jak o niczym lepiej. Y że W Pana prawdziwie szanuję y kocham; ale też zaklinam W Pana na charakter y sumienie, jeżeli to co powiem nie jest prawdą. Jeżeli w pierwszych tygodniach po Rewolucyi połowa mieszkańców warszawskich była dla Mnie nieżyczliwa albo nieufna, ale teraz podzieliwszy Warszawianów na 10 części, Ja iestem w przeświadczeniu, że 9 jest przy Mnie y za Mną, a chyba jedna ieszcze dla Mnie niechętna albo nieufająca Mi, zaczym jestem in sensu, że te ustawne obawiania się Miasta względem Mnie, które ustawnie iest brane za powód lub pozór strzeżenia się Mnie y oddalania ode Mnie różnych Osób y z Obozu teraz y dawniej z kraju przybywających, y mianowicie teraz niewypuszczania Mnie za Okopy, że ta, mówię, obawa jest wcale bez fundamentu.

*Z.* Że szczerze y nierozdzielnie kocham Oyczynę y WKMość, to upewniam nieodmiennie, ale też rzetelnie upewniam, że czyli już tylko dziesiąta, ale może ieszcze y piąta część Warszawianów nie tak myśli y sądzi o WKMości jakby sprawiedliwie należało, to y tego jest dosyć ażeby utwierdzać usilną prośbę naszą, żebyś WKMość za Okopy niewyieżdżał.

*Ja.* Przykra ta jest dla Mnie ofiara, ale ją poniosę, aby Mi nie było wymawiane, żem dał okazyę do szkodliwości. Teraz zaś pytam się W Pana, któż był ten, który W Pana pobudził do tych extraordinaryjnych ostrożności nocnych przeciwko wyjazdowi Memu mniemanemu, na dwa dni przed 28 Junij; y czyli ten potwarca jest ukarany? y czyli niesądzisz Go W Pan sam kary godniejszym ieszcze, niżeli Ów Wasiotyński<sup>1)</sup>, który na dniu 8 Maja fałszywie ogłosił Moją ucieczkę? Godniejszym kary sądzę tego ostatniego, bo ieszcze mniej było podobieństwa do prawdy, a ten powtórny kłamca ośmiu ludzi pozbawił życia, a pierwszy tylko czterech<sup>2)</sup>.

*Z.* Ten pierwszy Wasiotyński uwolniony iest, bo się tandem pokazało, że nie on był autorem kłamstwa. Tego zaś ostrzeżenia Mnie 26 Junij autor jest osoba w Urzędzie tak jak Ja, która z zbytniej podejrzliwości Mnie powołała do tych czynienia ostrożności, których że nie było potrzeba, Sam znałem, ale odmówić nie mogłem abym odpowiedzialności nie podpadał. Że zaś tego powoływacza Mnie niewymienie, daruy Mi WKMość. Teraz zaś ponawiam prośbę JP-a Naczelnika o komunikacyę Mapp wybornych polskich WKMości.

<sup>1)</sup> Ignacy Wasiotyński, urzędnik Rady Zastępczej Tymczasowej. Uwięziony za zrobienie alarmu, wywiódł się przed sądem z niewinności i został uwolniony.

<sup>2)</sup> Kossakowskiego, Ankwicza, Zabiellę i Ożarowskiego.

*Ja.* Gdybym jeszcze miał Dyamenty, tobym wolał Ich darować niżeli te Mappy, które są owocem dwudziestokilkuletniego starania moiego.

*N.* Ale gdyby pożyczyc przynajmniej była łaska, a Ja ie każe przekopiować u Siebie w Obozie.

*Ja.* Jak ie WPan obaczysz, to przyznasz, że niebędziesz miał u siebie zdolnego do przekopiowania, a gdybyś go y miał, toby Mu trzeba przynajmniej dwóch y trzech Miesiący na tę robotę. Ale day Mi WPan słowo, że Mi ie WPan wrócisz za dni kilka, wtedy Ja WPanu w zamianę będę mógł dać bruliony Pertheesa, które staną za Mappy doskonale wielu inszych.

*N.* Daię słowo.

*Ja.* Dziwno mi, że WPan mając tu pod ręką najlepszego Indygniera Bakałowicza y bardzo chętnego, nieużywasz Go.

*N.* Prawda, przypominam Go sobie y proszę o Niego.

*Ja.* Poślę Go WPanu jutro.—Teraz przychodzi mi się pytać W Pana, jeżeli jesteś jednego ze mną zdania, iż dobra polityka teraz Nam odradza wyszukiwać koniecznie jakoby Hiszpańską Inkwizycyą występców antrypatriotycznych od lat kilkudziesiąt, przez co tylko strach y odrazę od Naszego Rządu mnożemy po kraju; y czyli niebardziej by należało y owszem oburącz przygarnywać wszystkich, ktoby tylko teraz dobrochętnym dla usługi Rządu y kraiu Naszego okazywał się.

*N.* Właśnie Ja sam tak myślę.

*Ja.* Zaczyn proszę W Pana skutku y że już uwolnienie Moszyńskiego<sup>1)</sup> y drugich, którzy bez przewinienia na jedyne udanie lada kogo tak długo siedzą; co nas ochydzają w Europie.

*N.* (Z żywością). A wszakże to jest żądaniem Moim.

*Z.* Będą wolni.

*Ja.* Wniesiono na piśmie do Rady kwestyę, co zrobić z temi, którzy acz przymuszeni podpisali Traktaty Grodzieńskie? To iest groźny zamiar.

*N. Z.* Już to upadło y niepowstanie.

*Ja.* A tenże registr do Rady wniesiony wszystkich tych, którzy marszałkami wojewódzkimi byli pod Konff. Targowicką?

*Z.* Upewniam że to nie było y wnoszone do Rady.

*Ja.* Jednak 28 Junij Ci co obwiesili tych ośmiu<sup>2)</sup> dali się slyścić z tym: Trzeba nam jeszcze obwiesić Kickiego<sup>3)</sup>, który był Marszałkiem Warszawskim, y wypłukać Zamek.

*Z.* To prawda, toż samo y na Mnie w ów dzień powiedziano, ale y to chwala Bogu iuz upadło, w Radzie zaś ani wzmianki przeciwny Kickiemu nie było.

<sup>1)</sup> Fryderyk M., marszałek wielki kor.

<sup>2)</sup> Boskampa, Roguskiego, Grabowskiego, Piętkę, Massalskiego, Czetwerzynskiego, Wulfersa i Majewskiego.

<sup>3)</sup> Onufry K. koniuszy w. kor. wybrany na marszałka konfederacji ziem warszawskiej, zawiązanej 2 sierpnia r. 1792.

*N.* Tak jest, y upewniam, że Kicki iest zupełnie bezpiec-  
cznym.

*Ja.* Tymbardziej by Mnie bolało, żeby Kicki cierpiał za te Mar-  
szałkostwo, ponieważ Jam Go Sam na nie namówił z tey iedynie przy-  
czyny, że w ów czas brali się tu do laski ludzie drapieżni nayupodo-  
bańsi Moskwie, a naystrasznieysi dla obywatelów.

*N.* Powtarzam upewnienie wszelkie bezpieczeństwa dla Kickiego.

*Ja.* Kiedy mnie WPan Mospanie Naczelniku do Obozu swego  
puszczać niechcesz, a Ja codziennie zapewne będę potrzebował komu-  
nikacyi z WPanem, więc W Pana Mości Panie Prezydencie proszę, abyś  
Mi dał raz nazawsze paszport dla każdego posłańca Mego do obozów.

*Z.* Ja Go dam, ale wcześniej mówię, że będzie niedostateczny  
y że posłaniec WKMości wielu odsyłkom od jednego do drugiego bę-  
dzie podpadał y stracie czasu, a więc, że trzeba od Naczelnika gene-  
ralnego rozkazu.

*N.* Ja go dam.

*Z.* Prosiemy WKMość o użyczenie dolnego piętra Belweder-  
skiego na ulokowanie tam jeńców Moskiewskich, do roboty wałów tam  
osadzonemi bydź mających. Tudzież szop przy Belwederze: bo ta  
szopa nazwana Ułężka, która jest w samych Łazienkach jest już tak  
słaba, że ją lada wiatr powieie.

*Ja.* Pozwalam. Pytam się W Panów, czyli iesteście iednego ze  
Mną zdania, iż jest to rzecz niezdobiąca Rząd y szkodliwa autoryzo-  
wać wieści do prawdy niepodobne?

*N. Z.* Pewnie że nie.

*Ja.* Czemuż tedy w Gazecie Rządowej dzisiejszey jest położo-  
ne, że miasto Pruskie Gołdapa <sup>1)</sup> uczyniło akcess do Powstania naszego?

*N.* Nie miew to WKMość za baykę bo to jest istotna prawda.

*Ja.* Widzę, że W Pan się za rękę chwytnasz, czy nie miałeś  
szwanku jakiego?

*N.* Padłem z koniem dzisiay, boli mnie lewa ręka, muszę ją  
smarować.

*Ja.* Widzę, że W Panu potrzeba spoczynku w tey iuż spóźnio-  
ney godzinie.

(Tu Naczelnik wyszedł, pocałowawszy mnie kilka razy w rękę).

*Ja.* Mój Prezydencie. Widzę, że Naczelnik tey wiadomości wie-  
rzy, powiedz że mi, jakeś pocziwy, czy Ty wierzysz także?

*Z.* Nietylko tey wierzę, ale upewniam WKMość, że się wcale  
należy spodziewać bliskich a większych w tym gatunku wiadomości.  
Pruskiego woyska jest teraz w Polsce blisko 40,000, ale też za to  
w Prusiech Wschodnich y Zachodnich w bliskości Berlina y w Szląsku  
prawie nic już niemasz woyska Pruskiego, więc rozpostarcie tam na-  
szego woyska jest łatwe, a nieukontentowanie krajowe tamże jest  
wielkie z różnych przyczyn, a mianowicie z wielkiej drożyzny aktu-  
alney w Berlinie y w Wrocławiu.

---

<sup>1)</sup> Gołdap (niem. Goldapp, Golau) w Prusach wschodnich, na Mazurach  
polskich.

## II.

D. 21 Julij 1794.

Spotkawszy Naczelnika w Łazienkach pytałem się Go, czy będzie kara na zbrodniów 28 Czerwca. Upewnił mnie że będzie, ponieważ to najmocniej zalecił. Względem zaś ochoty Moiej bydź w Jego obozie, osobliwie w czasie bitwy, odpowiedział: „My się będziemy bili za WKMość y Oyczyznę, a WKMość nie exponuy się“.

*Ja.* Ale przynajmniey potwierdź Mi WPan upewnienie, że Mnie tu nie zostawisz, jeżeli z woyskiem póydziesz.

*N.* Co to, to upewniam parolem honoru.

## III.

W Warszawie d. 25 Julij.

(Rozmowa Króla z Naczelnikiem w Łazienkach).

*K.* Dziękuję WPanu za przywrócenie sztachet, ale proszę oraz o darowanie winy officerowi Amirze.

*N.* On dwa razy zgrzeszył, raz że sztachety zrzucił; drugi, że we mnie śmiał wmawiać, iakobym ia to kazał. On siedzi w łańcuszkach, musi bydź na niego Kriegsrecht.

*K.* Prawda że zgrzeszył, ale że iego grzech nayprzód Mnie dotyka, więc proszę ieszcze raz za nim, chćiey go uwolnić.

*N.* (Aż po trzeciey prośbie królewskiey). Uczynię.

*K.* Gdy doznaię co dzień bardziey i iaśniey zley woli dla Mnie Rady N., tymbardziey mam przyczynę żadać częstego i poufałego osobistego porozumiewania się z WPanem. Gołowładcy Warszawscy dali się z tym słyszeć, że byle iakikolwiek alarm się zdarzył, czyli od okopów, czyli wewnątrz miasta, oni zaraz zedrą herby z przed domów Ministrów Zagranicznych, aby mieć pozór niewiadomości i plondrować składy i osoby tam schronione. Za tym i dla ubezpieczenia tych domów i dla dobrej sławy Naszey u obcych radzę i proszę W Pana abyś warty poprzydawał tym domom.

*N.* Ja tego uczynić nie mogę, chyba ieżeli sami Ministrowie obcy prosić o to będą.

*K.* Gołowładcy i na Zamek ten sam zamysł oświadczyli.

*N.* Osoba i mieszkanie WKMości są i będą święte i respektowane.

*K.* WPan drugich po sobie sądzisz, ale iestem przekonany, że ten zamysł existit i naturalna iest rzecz, że duchy Moskiewskie i Pruskie będą pilnie chwytac lada okazyiki burzenia w Mieście, aby ułatwić attaki z za Miasta. Dlatego iestem w zdaniu i żądaniu, żebyś WPan ze trzysta ludzi woyska regularnego wyznaczyl presse na straż Zamku i domów Ministrów Zagranicznych.

*N.* (Po długim wahaniu). Poniekąd obiecał to uczynić.

*K.* Gdy ia z WPanem inaczey mówić niechcę i niemogę, iak nayszczerzey, muszę, choć wiem iak to iest nieprzyiemna dla W Pana materya, prosić go o paszporty dla Siostr moich, dla Bratowey, Syno-

wicy i Siostrzenicy Moich. Nayprzód: ile ubędzie gąb niewoiennych, tym lepiej dla dłuższej obrony. Powtóre: gdy nasza sytuacya terazniejsza ulla tenus trwać długo nie może, albo dla głodu albo dla przemocy obcey, albo dla wewnętrznego rozruchu, więc gorąco pragnę widzieć te osoby in salvo wcześniej abym Ja potym tym śmieley i łatwicy iuż tylko wraz z WPanem czyli o obronie dalszey tutaj, czyli o wymarszu ztąd myślał.

*N.* Prawda iest, że wszystkie insze kobiety radbym widział wyszłe z Warszawy, ale rzecz iest niepodobna chcieć aby Familia WKMcI opuściła go samego tutaj.

*K.* Dziękuję WPanu za tę czulość którą tandem nikt tkliwicy nie będzie doznawał nademnie gdy mi przyjdzie rozstawać się z Nią, ale właśnie dla tey samey czulości powinienem życzyć i życzę aby te osoby zostały wcześniej usunięte z niebezpieczeństwa i niewymownego ambarassu, gdyby tu przyszło albo do rozruchów takich iakie iuż były dwa: 9 Maia, 28 Czerwca, albo do szturm, albo do wyiścia naszego z Warszawy. Ja wtedy i konno z WPanem będę mógł wyiechać, ale gdzież te osoby w takim zamieszaniu i koni wozowych dostaną, kiedy i teraz dostać onych iest rzeczą prawie niepodobną; a nakoniec: wtedy przyidzie się bardziey przebijając niż wyieżdżać z Warszawy, a zostawić w ów czas w Warszawie te osoby gdy Ja sam poiadę, byłoby też zbytnim okrucieństwem, byłoby to wydać ich właśnie na rzeź. Dziś przecie ieszcze iest possibilitas wyiazdu, ale ta zniknie gdy nas i od Pragi otoczą.

*N.* Przepraszam WKMc, ale niepodobno zezwolić na wyiazd familij WKMcI. Względem otoczenia Pragi coraz więcej przemyślałem obrony. Posłałem dziś Indziniera Bakałowicza w radę i pomoc Gislerowi<sup>1)</sup> żeby niedopuszczał Prussakom dokończenia mostu od Zegrza.

*K.* Cóż WPan wiesz szczególnego o Derfelcie?<sup>2)</sup>

*N.* Jedna iego dywizya poszła ku Szereszewu, druga ku Pińskowi.

*K.* A trzecia słyseż ku Bielskowi, coby Nam przecięło komunikacyę z Litwą.

*N.* To się nieprawdzi.

*K.* Ja jeszcze raz proszę W Pana o wypuszczenie familij moiey.

*N.* To nawet nie do mnie należy tylko do Rady.

*K.* Już też WPan sobie ze mnie nie żartuy, iuści co WPan ze-chcesz to będzie. Prócz familij mojej wszak inszym Damom także proszącym o paszport WPan odpowiedziałeś, że się dziwuiesz czemu im go odmawiają gdy tylu inszym Damom i nawet eskortę WPan dać kazałeś proszącey. Ona ten respons W Pana i wiadomość o eskorcie nakazaney posłała do Rady. Rada odpowiedziała, prawda że Naczelnik się dziwuie, ale nie przykazuie dać paszportu. Już tedy przez to sama Rada przyznaie, że iednak gdy WPan każesz, ona posłuszną będzie musiała być względem wszystkich i względem moich Siostr, którym tak twardo dotąd paszportów odmawia.

1) Gisler, pułkownik.

2) Derfelden, gen. ros.

N. Prawdziwie też i Ja tak bardzo rozkazywać niemogę.

K. Chyba niechcesz? A iakże będzie koniec względem Unruga <sup>1)</sup>, gdy król Pruski grozi, że nawet Panią Krayczynę do Warszawy odeszle jeżeli Unruga nie wypuszczą.

N. Ja o tym niewiem.

K. To słyseć iest mi dziwno, ale jeżeli tedy WPan niewiesz to się dowiesz, gdy się spytasz Pana Ignacego Potockiego. Prócz paszportowych interesów negocyacya Gardinera <sup>2)</sup> o uwolnienie naszych korespondencyi mało dotąd skutkowała. Prócz zaś listów, których zatrzymywaniem zatrudnia się directe Dwór Berliński cierpiemy ieszcze i zatrzymywanie Gazet, ale co te, to iestem informowany że w tym zachodzi bardziey interes tylko prywatny Poczistrzów Pruskich, a tę trudność potrafiłby usunąć Sartorius <sup>3)</sup>, który tylekroć bywał w Berlinie i pocztowe interesa zna z gruntu. Day mu WPan tylko paszport.

N. Niech on o to mówi tylko Panu Ignacemu Potockiemu.

K. Już on tam był, ale konkluzyi nie zyskał. Pozwól mu WPan bydź u Siebie.

N. Ja bym tego i niezrozumiał.

K. Sartorius ma wymowę iasną i łatwą i krótką, tylko Mu pozwól bydź u Siebie.

N. Niechże on jutro będzie u Mnie.

K. Poszlę go WPanu.

Rada N. tak wiele teraz ustanowiła wydziałów, tak często się w nich przemieniają osoby, że prawdziwie niewiedzieć do kogo trafiać z interesami, a prócz tego doznałem i w tym zły dla siebie woli Rady N. że lubo z affektacyą nawet najmnieysze dary czyiekolwiek ledwie dwóch złotych warte, okazane drukie i publikue, o Moich przecie znaczniejszych nietylko studiose zamilcza, ale nawet zakazuje drukować iako się to stało zawczoray mianowicie. Ja teraz chciałbym ofiarować dla Woyska znowu 900 łokci sukna czerwonego i kilka półsetków płótna, ale nayprzód niewiem do kogo to teraz należy, a potym wprawdzie nie spodziewam się dobrego od Rady przyjęcia tego nowego daru.

N. Chciey WKMć to kazać do Mnie directe oddać.

K. Chciey mi WPan powiedzieć czyli z wiary godnego źródła pochodzą wieści o zaczętych iuż zaczepkach między Moskwą i Turkami i o cofnieniu się korpusu Moskiewskiego, które do Nas iść miało.

N. Tym wieściom ia ufam, one pochodzą z Gallicyi i Wołoszczyzny i z innych mieysc, iuż było potyczek kilka między Moskwą a Turkami i q. (*sic*) 15,000 Moskwy od Kijowa do Nas idące, odebrali od Repnina rozkaz natychmiast i śpieszno powracania ku granicom Tureckim.

K. Jeżeli od Kijowa, iakże to mógł rozkazać Repnin w Rydze będący?

N. Nie inaczej, Repnin to kazał.

K. Donoszą mi tu z Miasta, iakoby Moskwa odebrała już znowu

<sup>1)</sup> Unrug, starosta hamersztyński, dyrektor mennicy, uwięziony z polecenia Kościuszki.

<sup>2)</sup> Pośła angielskiego.

<sup>3)</sup> Dyrektor generalny poczt.



Libawę, naszych wygnała z Kurlandyi, i wylądowała iakieś woysko do Żmudzi w Połondze.

N. Ja dziś mam list od Woytkiewicza Generała Naszego w tamtey stronie, a ten mi i słowa o tym wszystkim nie pisze.

K. A Liberadzki Nasz w cóż się obrócił?

N. Zbyt słabe miał siły, wrócił się z Wołynia do Gallicyi, tam go iak zwykle niby dezarmuią, ale nie ostro.

K. Ów list Cyrulika Aubry, czy nie poszedł w zapomnienie?

N. Nie, już pisano zatym.

K. Cóż tandem wiemy o Austryakach, czemu weszli i wyszli?

N. Z pierwszym Uniwersalem D'Arnancoura<sup>1)</sup> Ja do niego pisałem, Officer Austryacki w Lublinie konsystujący mego Officera niepuścił do d'Arnancoura, tylko list Moy Jemu posłał, sam zaś Memu officerowi pokazał instrukcyę swoją dużą, z której dał memu officerowi wypisać punkt ten, w którym było napisano, że jeżeli bytność Austryaków w Polsce nie będzie się podobała tedy Austryacy wrócą się do swoich granic. Ja powtórny list z officerem posłałem do d'Arnancoura; czekam responsu i ich korpus większe stoi w Sandomierzu, mnieysze z Lublina powracające widział Gołkowski w Krasnymstawie.

K. Czy był u W Pana Kraus Wiedeńczyk z inwencyą nową Armat letkich?

N. Był, i odesłałem go do examinu Orłowskiego, który ma więcej czasu odemnie.

K. A nigdyż że W Pan nie puścisz Mnie do swego Obozu?

N. Proszę Królu ieszcze mię cierpliwość, Ja dam znać kiedy będzie czas.

K. Y czy wtedy wcale ia już nie mam spodziewać się wypuszczenia moiey familij.

N. Prawdziwie niemożna, ale bo też i rzeczy wszystkie nie tak pójdą iak ich maluią.

K. Proszę o to, że gdy tu W Pan bez Mego zapraszania bywasz ledwie niecodziennie dla swoich potrzeb, chciey też za każdym (*sic*) razem spytać się tylko czy Ja iestem w Łazienkach, i gdy będę, wstap do Mnie; tym sposobem będziemy się widywać łatwo często i bez subiekcyi, a Ja będę miał ulgę z W Panem traktuiąc a nie z tą niechętną Radą, która oczywiście tego żąda aby Mnie nietylko nieużytecznym, ale niemilym i nawet podeyrzanym uczynić Publiczności.

N. Uczynię tak.

Podał do druku J. RIABININ.

<sup>1)</sup> Harnoncourt, general austryacki.